Rok VII Nr. 179. Sosnowiec, piatek 1 lipca 1932 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-83; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Wstrząsająca tragedja rodzinna w Dąbrowie.

BRAT ZAMORDOWAŁ SIOSTRĘ, POCZEM SAM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO, STRZELAJĄC DO SIEBIE I ROZPRUWAJĄC SOBIE BRZUCH.

W dniu wczorajszym na kolonji Korzeniec w Dąbrowie rozegrała się

wstrząsająca tragedja,

której ofiarami padło dwoje ludzi.

W mieszkaniu Anny Hobiurowej, mężatki, zamieszkiwał od kilku lat w charakterze sublokatora brat jej

Andrzej Skiba.

Skiba, człowiek oszczędny znaczną część swych zarobków dawał na przechowanie siostrze do której miał całkowite zaufanie.

Ostatnio Skiba został zredukowany. Pomimo usilnych starań nie mógł otrzymać pracy, zmuszony więc był sięgnąć do swych oszczędności.

Jakie jednakże było jego rozczarowanie, kiedy siostra oświadczyła mu, że pieniędzy, które jej powierzył już

nie posiada,

obiecując jednak zwrócić w najbliższym czasie.

Kiedy Hobiurowa nie mogła pieniędzy zwrócić, między rodzeństwem dochodziło do częstych,

burzliwych kłótni i awantur,

a ostatnio nawet do bójek. Na dobitkę złego Hobiurowa poczęła traktować swego brata jak przybłędę.

Wpłynęło to oczywiście na pogorszenie się stosunków, które groziły katastrofą.

W dniu wczorajszym, około godz. 10 rano rozegrała się tragedja. Mąż Hobiurowej wyszedł rano do pracy. W mieszkaniu pozostała Hobiurowa z dziećmi i bratem Skibą.

Między rodzeństwem doszło do ostrej wymiany zdań.

Wzburzony Skiba, gwałtownym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer, **systemu „Buldog" i kierując lufę w stronę siostry i wystrzelił czterokrotnie.** Wszystkie kule trafiły kobietę, która z jękiem osunęła się na ziemię.

Zabójca skierował następnie rewolwer do siebie i dwukrotnie wystrzelił, raniąc się ciężko w głowę i pierś. Nie stracił jednak przytomności. Zdając sobie sprawę z dokonanego czynu postanowił za wszelką cenę umrzeć. Wyciągnął z kieszeni nóż

i dokonał harakiri, t. zn. rozpruł sobie oponę brzuszną tak, że kiszki wyszły na wierzch.

Zaalarmowani strzałami sąsiedzi przybiegli na miejsce tragicznego zajścia, zawiadamiając jednocześnie policję.

Przybyła policja wezwała pogotowie ratunkowe. Ofiary tragedji żyły jeszcze Skibą wstrząsały co chwila przedśmiertelne dreszcze. Był jednak zupełnie przytomny. Siotra jego, która otrzymała dwa postrzały w głowę, w bok i klatkę piersiową, była nieprzytomna. Pogotowie zawiozło ich do szpitala powiatowego w Będzinie, gdzie po kilku godzinach

Skiba zmarł,

a Hobiurowa walczy ze śmiercią.

Wstrząsająca ta tragedja wywołała wśród mieszkańców Korzeńca i okolicy olbrzymie poruszenie. Tłumy ludzi zbierały się przez cały dzień wczorajszy przed domem, gdzie rozegrał się ponury dramat.

Walny zjazd delegatów zw. naucz. polskiego.

REZOLUCJA POTĘPIAJĄCA WICHRZENIA NIEMIECKIE.

WARSZAWA, 30. 6. (PAT.) Dziś rano w salach rady miejskiej rozpoczął się trzydniowy zjazd zw. nauczycielstwa polskiego przy udziale 600 delegatów z całej Polski.

Na otwarcie zjazdu przybył jako przedstawiciel pana prezydenta minister Jędrzejewicz, dalej wicemarszałek sejmu Polakiewicz, płk. Sławek, podsekretarz stanu w ministerjum oświaty Pieracki i inni. Obrady zagaił sen. Nowak, prezes związku, który zobrazował ciężkie warunki bytu, z jakiemi zmaga się nauczycielstwo, wysiłki ministerjum oświaty w kierunku polepszenia tego bytu i ofiarną pracę nauczycielstwa nietylko na polu nauczania, lecz i na polu społecznem. Zkolei przemówił minister Jędrzejewicz.

Po przemówieniu ministra uchwalono rezolucję: **„Zjazd delegatów zw. nauczycielstwa polskiego zwraca uwagę opinji publicznej Niemiec i świata, że nieobliczalna polityka odwetowców niemieckich stanowi najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla pokoju Europy. Nie oddamy ani piędzi ziemi pomorskiej, ani piędzi ziemi śląskiej".**

SPORTOWCY U PREMJERA PRYSTORA.

WARSZAWA, 30. 6. (wł.) Premjer Prystor przyjął dziś przedstawicieli świata sportowego, udających na olimpjadę w Los Angeles.

—o—

SENSACYJNE DOCHODZENIE PRZECIWKO DWUM LEKARZOM.

WARSZAWA, 30. 6. (wł.) Sędzia śledczy 9 rewiru wszczął dochodzenie przeciwko lekarzom dr. S. i dr. Z., którzy pod pretekstem choroby serca, dokonali operacji spędzenia płodu.

Skargę przeciwko lekarzom złożyła jedna z arystokratek, którą zoperowano wbrew jej woli.

—o—

PRYMAS HLOND NA ŚNIADANIU U PADEREWSKIEGO.

PARYŻ, 30. 6. (wł.) Paderewski podejmował dziś śniadaniem przedstawicieli duchowieństwa polskiego, wracającego z kongresu eucharystycznego w Dublinie.

Na śniadanie przybyli: ks. kardynał Hlond, biskup Pucidziecki, biskup Okoniecki i ks. Kaczyński.

—o—

ZABURZENIA ANTYŻYDOWSKIE NA UNIWERSYTECIE BERLIŃSKIM

BERLIN, 30. 6. (wł.) Na uniwersytecie berlińskim doszło dziś do zaburzeń z powodu antysemickich wystąpień studentów - hitlerowców. Interwencja rektora nie odniosła skutku.

Niemiecki szantaż w Lozannie.

Papen domaga się wolności zbrojeń.

GENEWA, 30. 6. (wł.) Sensacją dnia w Lozannie było ogłoszenie przez delegację niemiecką oficjalnego komunikatu o rozmowach z Mac Donaldem.

Najistotniejsza część komunikatu streszcza się w tem, że kanclerz oświadczył premjerowi angielskiemu, iż zaufanie w całym świecie może być przywrócone tylko wtedy, jeżeli mocarstwa zdecydują się usunąć niedomagania stworzone przez traktat wersalski, jeżeli przywrócona zostanie równość praw dla Niemiec oraz bezpieczeństwa.

W tym tylko wypadku kanclerz zażądał wyraźnie przywrócenia wolności zbrojeń oraz zniesienia paragrafu, dotyczącego spłaty odszkodowań i winy za wywołanie wojny.

Komunikat niemiecki wywołał konsternację. Delegacja francuska wręcz oświadczyła, że dyskusja na ten temat jest niemożliwa wobec znanych już oświadczeń Herriota.

Kryzysowe nastroje zażegnał Mac Donald. Specjalna komisja zajęła się dziś rano rozważaniem oświadczenia niemieckiego.

Francja pozostaje przy swych warunkach.

Mac Donald lansuje kompromisowe rozwiązanie, polegające na zwolnieniu Niemiec od spłaty reparacyj, wzamian za wpłacenie pewnej globalnej sumy w formie skryptów dłużnych na rzecz banku wypłat międzynarodowych.

Spłata skryptów zagwarantowana byłaby dochodami kolei Rzeszy.

W formie pogłoski oświadczają, że suma miałaby wynosić 3 miljardy marek, a więc zaledwie jedną dwudziestą spłat, przewidzianych przez plan Younga.

Senat gdański występuje z nowemi żądaniami.

GDAŃSK, 30. 6. Senat gdański zwrócił się dziś do komisarza polskiego z memorjałem w sprawie ewentualnych zmian w tekście umowy polsko - gdańskiej z 24 października 1921 roku.

Zmiany te mają dotyczyć polskiej poczty w Gdańsku, spraw celnych oraz wwozu i wywozu.

Po krwawych rozprawach w stolicy.

MORDERCY STANĄ PRZED SĄDEM DORAŹNYM.

WARSZAWA, 30. 5 (wł.) Władze prowadzące dochodzenie w sprawie mordu na osobie ś. p. Gettera w rzeźni warszawskiej, zdecydowały, że mordercy Sobieraj i Szmidt staną przed sądem doraźnym.

Przed sądem doraźnym również odpowiadać będzie zabójca naczelnika Dembińskiego w magistracie, Tadeusz Kujawski.

4-letnie dziecko zabójcą własnego ojca

BERLIN, 30. 6. W miejscowości Volitz pod Magdeburgiem wydarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padł miejscowy stelmach Gommern. Miał on w domu stary rewolwer i w obecności swego 4-letniego syna próbował, czy jeszcze dobrze funkcjonuje. Od tej chwili dziecko opanowane było chęcią dostania rewolweru w jakiś sposób w swe ręce. Zauważyło, że ojciec schował broń do tylnej kieszeni spodni. Wczoraj Gommern udał się do gospody. Gdy zajęty był ożywioną rozmową ze swym ojcem, chłopczyk podkradł się i próbował wyciągnąć rewolwer z kieszeni. Nieostrożnie jednak pociągnął za cyngiel. Padł strzał, kula ugodziła Gommera w miednicę. Rana okazała się tak ciężka, że Gommer zmarł w szpitalu.

WYCIECZKA Z AMERYKI DO POLSKI.

NOWY JORK, 30. 6. (PAT) Dziś popołudniu odeszła do Gdyni „Polonia". Na pokładzie statku znajduje się wycieczka zjednoczenia polsko - rzymsko-katolickiego około 400 osób, pod wodzą generalnego sekretarza zjednoczenia Przybylińskiego i wiceprezeski Pałczyńskiej. Wkrótce po odpłynięciu „Polonji", nadszedł do portu nowojorskiego z Gdyni „Kościuszko".

—o—

KATASTROFA W NOCNYM LOCIE.

PARYŻ, 30. 6. Podczas nocnych lotów ćwiczebnych pod Paryżem samolot wojskowy, zawadziwszy o druty telegraficzne, spadł do Sekwany.

Dwaj oficerowie ponieśli śmierć.

ŚMIERĆ ZA SZPIEGOSTWO.

RÓWNE, 30. 6. (wł.) Sąd doraźny skazał na śmierć przez powieszenie oskarżonych o szpiegostwo Sergjusza Petrycę i Szymona Sawczuka. Obrońcy zgłosili prośbę do prezydenta Rzplitej.

—o—

POWÓDŹ W RUMUNJI.

CZERNIOWCE, 30. 6. (wł.) Katastrofa powodzi przybrała ogromne rozmiary. W Jassach setki domów stoją pod wodą. Zalany jest zupełnie dworzec kolejowy. Miasto odcięte jest od świata.

SZKOŁY POWSZECHNE I ŚREDNIE W POLSCE.

Główny urząd statystyczny opracował ciekawe dane, dotyczące szkół powszechnych na terenie całej Polski w roku szkolnym 1931-32.

Jak wynika z tych danych, ogółem w całej Polsce istnieje 26.939 szkół prywatnych w tem 25.446 szkół publicznych i 1.493 prywatnych. We wszystkich szkołach powszechnych pobiera naukę 4.245.626 uczniów, w tem 2.182.653 chłopców. Liczba nauczycieli w szkołach powszechnych wynosi 75.639 osób; na jednego nauczyciela przypada w publicznych szkołach 58,7 uczniów w prywatnych zaś — 24,0.

Liczba szkół w miastach wynosi 2.962, na wsi zaś — 23.977. W szkołach powszechnych miejskich pobiera naukę ogółem 1.125.464 uczniów w wiejskich zaś — 3.120.162.

Szkół średnich ogólnokształcących jest w Polsce ogółem 742, o 6.883 oddziałach. W szkołach tych wykłada 13.652 nauczycieli (8.864 mężczyzn i 4.761 kobiet). Naukę pobiera 201.548 uczniów, w tem 122.109 chłopców i 79.439 dziewcząt. Na oddział przypada przeciętnie 29,3 uczniów, na nauczyciela — 14,8. W ogólnej liczbie szkół średnich znajduje się 276 państwowych, 61 samorządowych, oraz 405 prywatnych.

—o—

TAJEMNICZE WŁAMANIE DO KONSULATU POLSKIEGO.

KRÓLEWIEC, 30. 6. (wł.) Do konsulatu polskiego w Ełku dokonano włamania. Włamywacze rozbili biurko konsula. Kradzież ma charakter polityczny, gdyż napastnicy nie zabrali z sobą żadnych cenniejszych przedmiotów.

—o—

ZGON ROBOTNIKÓW POLSKICH NA OBCZYŹNIE.

LILLE, 30. 6. (PAT). W tragicznych okolicznościach zginął tu robotnik polski Franciszek Morek, ojciec 8-ga dzieci. Jadąc na rowerze wpadł on pod automobil i uległ strzaskaniu czaszki, ponosząc śmierć na miejscu. Inny robotnik polski, Wacław Skrzypczak, lat 40, wchodząc do windy górniczej w chwili gdy ta ruszała, został przygnieciony w klatce wchodowej; zgniecenie żeber i organów wewnętrznych spowodowało natychmiastową śmierć.

Nieszczęśliwy górnik osierocił żonę i dwoje dzieci.

—o—

Z HOLANDJI PRZEMYCANO BROŃ DLA HITLEROWCÓW.

BERLIN, 30. 6. (PAT) Z Amsterdamu donoszą, że policja holenderska aresztowała w Vaals szajkę, uprawiającą od szeregu miesięcy przemytnictwo broni i amunicji dla niemieckich organizacyj hitlerowskich.

Przemytnicy przewozili samochodami wielkie transporty broni na zamówienie bojówek hitlerowskich. Mieli oni swe biuro w Amsterdamie, Rotterdamie, Maastrich i Vaals.

Aresztowano 6 osób.

Policja miała już przed kilku miesięcami poufne informacje o pertraktacjach hitlerowców z bandą przemytników. Obserwacje doprowadziły do wykrycia i aresztowania głównych jej członków.

—o—

LUDZIE MRĄ JAK MUCHY.
Cholera w Chinach.

LONDYN, 30. 6. Epidemja cholery w Chinach zabiera coraz to nowe ofiary. Największe napięcie choroby zanotowano w Kantonie, gdzie w ciągu ubiegłego tygodnia zmarło 600 osób. W Tien Tsinie zanotowano 350 ofiar cholery. Epidemja rozszerza się dalej. Rząd chiński nie posiada odpowiednich funduszów na zwalczanie strasznej choroby.

JESZCZE JEDNA PROBA.
Stanowisko endecji wobec idei jedności narodowej na kresach zachodnich.

Od pewnego czasu na szpaltach prasy naszych dzielnic zachodnich toczy się interesująca dyskusja na temat idei jedności narodowej. Wskazując na coraz bardziej agresywny ton wystąpień żywiołów nacjonalistycznych z poza niemieckiego kordonu granicznego, niektóre organy obozu prorządowego wyraziły myśl, że nastała chwila, gdy społeczeństwo polskie dzielnic zachodnich, będących bezpośrednio przedmiotem apetytów zaborczych, powinno zapomnieć o swych waśniach partyjnych i stronniczych i dać dobitny wyraz swej jedności narodowej.

Prasa obozu, który mianuje się narodowym, głosy te zrozumiała po swojemu — jako ofertę przeciwnika, który poczuł nagle swą słabość, szuka tedy oparcia i pomocy. W mózgach, znałogowionych metodami myślenia partyjnego, pojawiły się odrazu czarowne wizje niedawnej przeszłości: targów i przetargów partyjnych, przy których można suto zarobić, byle „wytrzymać cenę“ swego partyjnego dobytku. Niecierpliwiło natomiast prasę obozu t. zw. narodowego niepojęte dla niej zjawisko, że w dyskusji na temat idei jedności narodowej nie wysunięta została żadna „oferta“ polityczna, nie było mowy o jakichkolwiek warunkach, na których podstawie miałaby być zawarta „zgoda“. Przeto stołeczni dozorcy targowiska partyjnego, idąc w sukurs swym agentom prowincjonalnym, oświadczyli butnie pod adresem swych adwersarzy politycznych. — Nie, panowie! Tak nie idzie i nie pójdzie! Nie pozwolimy wziąć się na kawał jakiejś tam jedności narodowej. Stawajcie do targu, jak równi z równymi. Inaczej gadać nie będziemy.

Na tem, właściwie, dyskusja mogłaby się zakończyć. Jej cel został osiągnięty.

Dyskusja odegrała rolę odczynnika chemicznego, który wykazał, że w naczyniu, noszącem reklamową etykietę „obozu narodowego“, niemasz zgoła zasady patrjotyzmu, ani obowiązku narodowego. Jest ono wypełnione po brzegi kwasem niezadowolenia zawiedzionych ambicyj menerów partyjnych, w których spuchnięta od zawiści wątroba zastępuje polskie serce, a zdeformowane w powijakach partyjnych mózgi nie pozwalają widzieć i rozumieć otaczającej rzeczywistości. Próba reakcji chemicznej, dokonana w duszach przywódców, t. zw. obozu narodowego, raz jeszcze wykazała obłudę ich patrjotycznych frazesów i taktyczno-partyjne znaczenie krzyków o niebezpieczeństwie niemieckiem, jakie z obozu tego niekiedy się rozlegają.

Wątpliwą jest przeto rzeczą, czy dyskusja, jaka ostatnio toczyła się w prasie na temat potrzeby moralnej zamanifestowania naszej jedności narodowej wobec rozjudzonego prusactwa, wyjdzie na korzyść partyjną obozu, który sobie nazwę „narodowego“ przywłaszcza. Chyba ostatni ciura tego obozu zrozumie, że jeśli niebezpieczeństwo agresji niemieckiej przeciwko Polsce brać mamy na serjo, to odeprzeć je możemy tylko w zjednoczeniu fizycznem i moralnem pod sztandarem państwowym. Państwo jest jedyną organizacją, w której ramach zmieścić się może cały naród, bez względu na podziały partyjne; rząd polski i ustanowione przezeń organy są przywódcami narodu w walce. W razie istotnego niebezpieczeństwa, oczy całej Polski zwrócą się nie z trwogą, lecz z ufnością nie ku pp. Trąmczyńskim i Rybarskim, ani ku zbankrutowanym emerytom politycznym, ale ku temu, kto dał Polsce zwycięstwo w walce z nawałą ze wschodu i potrafi je zapewnić, jeśli zajdzie tego potrzeba, w walce z wrogiem zachodnim.

Nie chcą tego rozumieć przywódcy obozu t. zw. narodowego. Ale zaczynają rozumieć zwykli tego obozu szeregowcy. Święto przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego w Brodnicy, na Pomorzu, było pięknym i pouczającym przykładem wyrazu idei jedności narodowej. W karnym ordynku stanął tutaj „Sokół“ obok „Strzelca“, jak stanie „narodowiec“ obok „sanatora“, gdy zajdzie tego potrzeba w walce z wrogiem.

Szeregowcy „obozu narodowego“ dali tutaj dowód rozumienia, że idea jedności narodowej, którą w odświętnych frazesach głoszą ich przywódcy, jest ideą obowiązku i ofiary, nie zaś towarem rynkowym na przetargach partyjnych.

Asper.

950.000.000 zł. winne są nasze miasta
DŁUGI MIAST ROSNĄ — DOBROBYT MIESZCZAN MALEJE.

Samorząd nasz jest bardzo obdłużony, a wydatki jego obejmują dziedziny, których zostawić na łasce niczyjej nie może. Dość powiedzieć, że w r. 1929-30 na cele oświaty powszechnej państwo wydało 289,2 milj. zł., samorządy 137,2 milj., na zdrowotność publiczną — państwo 14.3 milj., samorządy — 150.3 milj., tj. przeszło 10 razy więcej, na drogi — państwo 58,9 milj., samorządy — 238,8 milj. zł., tj. przeszło cztery razy więcej itd.

Samorządy zatem spełniają szereg zadań, wydając nieraz na ten cel więcej od państwa, poniechanie zaś tej działalności byłoby równoznaczne z cofnięciem się kulturalnem społeczeństwa w najważniejszych dziedzinach.

Całe zadłużenie samorządów wynosi obecnie przeszło 1.221.400.000 zł., w tem na miasta, liczące do 20 tys. mieszkańców, przypada 158.300,000 zł., na miasta 20 — 100 tys. mieszkańców — 334.600 tys. zł., na miasta powyżej 100 tys. — 215.000.000 zł., na m. stoł. Warszawę — 242.200.000 zł., na państwowe związki komunalne — 154.200.000 zł. i na samorząd wojewódzki — 117.000.000 złotych.

Samorząd ziemski jest obciążony sumą stosunkowo niewysoką 154.200.000 zł. natomiast samorząd miejski — sumą 950 milj. zł. Na głowę ludności miejskiej przypada 109,4 zł. długu, wiejskiej zaś — tylko 11,6 zł.

Pomimo tak wielkiej różnicy w zadłużeniu stosunkowem, oba nasze samorządy, tak miejski, jak ziemski, znalazły się w jednakowych niemal trudnościach.

Pochodzi to zarówno z tego powodu, że wieś jest wogóle mniej zasobna w gotówkę (a w chwili obecnej wobec niesłychanego spadku ceny ziemiopłodów w szczególności), jak skutkiem charakteru zadłużenia obu samorządów.

Mianowicie wszystkie długi dzielą się na dwie kategorje: długo i krótkoterminowe zobowiązania. Wówczas jednak, gdy samorząd miejski jest obciążony przeważnie długami długoterminowemi, to ziemski — w dużej mierze — krótkoterminowemi.

Z ogólnej sumy długów naszego samorządu na zobowiązania krótkoterminowe przypada 323.800.000 zł., co stanowi 26,5 proc. Wówczas jednak gdy samorząd wojewódzki tego rodzaju zobowiązań ma 5.9 proc., m. st. Warszawa — 15.5 proc., a miasta wogóle 26.4 proc., to samorządu ziemskiego zobowiązania krótkoterminowe wynoszą 42.7 proc. ogółu długów (65.8 milj. zł. na 154.2 milj. zł.).

Im więcej długoterminowych zobowiązań ma samorząd, tem trudniej jest mu się z nich wywiązać. Stąd właśnie pochodzi protestowanie weksli, niewypłacanie całemi latami dostawcom ich należności, a na prowincji powszechnie znany fakt, że ludzie starannie unikają stosunków handlowych z sejmikami, które — według powszechnej opinji — mają być gorszymi płatnikami od osób prywatnych. Cyfra 26.5 proc., stanowiąca stosunek zobowiązań do ogółu długów naszego samorządu w Polsce, jest za wysoką, co przyczyniło się do trudności, w jakich się samorządy znalazły. W najlepszem stosunkowo położeniu znajduje się samorząd wojewódzki i m. st. Warszawy.

Nadmienić wypada, że zadłużenie naszych samorządów zbyt szybko wzrastało, niewspółmiernie do rozwoju ogólnego dobrobytu i zamożności kraju.

Tak np. miasta, liczące do 20 tys. mieszkańców, zwiększyły w ciągu ostatnich czterech lat swe długi z 51 milj. do 158.3 milj., tj. o 210.4 proc., miasta ponad 20 tys. — z 397 milj. do 791.8 milj. zł., tj. o 99.4 proc., a powiatowe związki komunalne (sejmiki) z 52 milj. do 154.2 milj. zł., tj. o 196.5 proc.

Tak szybki wzrost zadłużenia, zwłaszcza wobec zbyt dużej ilości zobowiązań natychmiast płatnych, żadną miarą nie odpowiadający naturalnemu przyrostowi bogactwa narodowego, musiał się odbić nader ujemnie na całej gospodarce samorządu.

Na zaznaczenie zasługuje fakt, że długi zaciągnięte zagranicą wynoszą tylko 229.7 milj., tj. 18.8 proc. ogólnego zadłużenia.

Tym sposobem samorząd nasz zadłużony jest głównie w krajowych instytucjach kredytowych, przyczem na skarb państwa i instytucje państwowe z ogólnej sumy długów samorządu ziemskiego w sumie 271.3 milj. zł. (związki komunalne powiatowe i wojewódzkie) przypada 74.5 milj. zł., tj. 27.5 proc., samorządu zaś miejskiego — z ogólnej sumy 950.1 milj. zł. długu na skarb i instytucje państwowe (głównie bank gospodarstwa krajowego) przypada 426.8 milj., tj. 44.9 proc. I pod tym zatem względem miasta są w lepszem położeniu, aniżeli sejmiki.

Prusy Fryderyka II wciąż żyją...
WYWIAD IGNACEGO PADEREWSKIEGO.

PARYŻ, 30. 6. (wł.) Paderewski udzielił wywiadu przedstawicielowi dziennika „Figaro“ w sprawie korytarza pomorskiego.

Mistrz stwierdził, że opinja Polski w tym względzie jest jednomyślna.

Niemcy dążą do wzmocnienia prusactwa na swych terenach wschodnich.

Co się tyczy Gdańska, Paderewski oświadczył: **Prusy Fryderyka II wciąż żyją jeszcze**, ten zaś napisał w swym testamencie politycznym co następuje: **„Kto będzie posiadać kiedyś Gdańsk i ujście Wisły, będzie o wiele pewniejszym władcą Polski, aniżeli jej rząd“.**

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 1 Piątek

Dziś: Teobalda
Jutro: Naw. N. M. P.
Wschód słońca: 3.36
Zachód słońca: 7.59

RADJO

WARSZAWA.

Piątek, 1 lipca.

11.58. Sygnał czasu z warsz. obs. astr. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. przegląd prasy. 12.40. Kom. meteor. 12.45. Płyty. 13.35. Płyty gramof. 15.00. Komunikat gospodarczy. 15.10. Płyty. 15.30. Z życia polsk. zesp. śpiew. 15.35. Koncert solistów. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Odczyt pt. „Kolonje letnie". 17.00. Koncert orkiestry mandolinistów. 18.00. Odczyt z Krakowa. 18.20. Muzyka taneczna 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. dz. radj. 19.45. Przegląd roln. 19.35. Program na dz. nast. 20.00. Koncert symfoniczny. 20.45. Felje ton ze Lwowa. 21.00 D. c. koncertu. 21.50. Dodatek do pras. dz. radj. 21.55. Kom. meteor. 22.00. Odczyt pt. „Wpływ odrodzonej Polski na ekonomiczny rozwój portu gdańskiego". 22.20. Muzyka taneczna. 22.40. Wiadomości sportowe. 22.50. Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

Sobota, 2 lipca.

11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.40. Urz. Kom. PIM. 12.45. Płyty. 13.35. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Płyty. 15.30. Wiad. wojskowe i strzeleckie. 15.40. Słuchowisko dla dzieci 16.05. Płyty. 16.35. Kom. Centr. Biura Hydr. 16.40. Przegląd wydawn. perj. 17.00. Fantazje z oper. 18.00. Nabożeństwo z Wilna. 19.00. Płyty. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. „Książka rolnicza". 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Muzyka lekka. 20.55. Fejeton. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. 22.05. Utwory Chopina. 22.40. Wiad. sportowe. 22.50. Muzyka tan. Tr. z Ciechocinka.

KATOWICE.

Piątek, 1 lipca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polskiej z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40. Kom. meteor. z Warsz. 12.45 Płyty. 14.00. Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Bajeczki Cioci Heli dla dzieci. 15.20. Płyty. 16.40. Tr. z Warsz. 18.00. Odczyt z Krakowa. 18.20. Muzyka tan. z Warsz. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Kom. sportowe. 19.35. Pras. Dz. Radj. z Warsz. 19.45. „Polacy w Charbinie". 20.00. Koncert symf. z Warsz. 20.45. Feljeton ze Lwowa. 21.00 Tr. z Warsz. 22.25. Muzyka tan. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. francuskim.

—oOo—

Z SOSNOWCA

(s) **Obniżenie się kosztów utrzymania.** Wczoraj w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyło się posiedzenie komisji do badania kosztów utrzymania. Komisja ta, po dokładnych obliczeniach, ustaliła, że koszty utrzymania rodziny robotniczej, składającej się z 4-ch osób, obniżyły się w czerwcu w porównaniu z majem o 2,1 proc.

(s) **Czysty zysk na dar narodowy.** Ze zbiórki ulicznej w dn. 3 maja na rzecz polskiej macierzy szkolnej otrzymano 2.370 zł. 98 gr.

(s) **Zbiórka uliczna,** zorganizowana przez podkomisję kolonij letnich dla najbiedniejszych w Sosnowcu przyniosła 1.383 zł. 82 gr. czystego zysku.

(s) **Dzieci na kolonje do Wisły.** Dziś wyjeżdżają z Sosnowca dzieci na kolonje letnie do Wisły z seminarjum nauczycielskiem męskiem. Są to dzieci związku legjonistów, rodziny policyjnej, szkoły ćwiczeń seminarjum. Zbiórka o godz. 10 rano w poczekalni drugiej klasy. Dzieci, które się spóźnią będą musiały dojechać na własny koszt.

(s) **Kradzież kur.** Z komórki Blimy Brat w Modrzejowie, skradziono 7 kur, wart. 35 zł.

NIE WSZYSTKIM KUPCOM ZNÓW TAK ŹLE SIĘ POWODZI...

Na łamach prasy codziennej często czytamy o fatalnej sytuacji finansowej naszego kupiectwa i wypadkach targnięcia się kupców na życie, z powodu ruiny finansowej. Tak się utarło już, że w dzisiejszym ciężkim czasie poprostu niema kupca lub przedsiębiorcy, któremuby się dobrze powodziło.

A jednak... Zdarza się i inaczej. W ostatnich dniach mianowicie powszechnie znany i szanowany w Sosnowcu kupiec p. Bronisław Garliński, radca izby przemysłowo - handlowej, nabył dom przy ul. Piłsudskiego nr. 8, od warszawskiego towarzystwa ubezpieczeń, za sumę 200 tys. złotych.

Jak więc widzimy, mimo kryzysowych czasów, nie wszystkim kupcom źle się powodzi...

Przeniesienie miejskiego ambulatorjum w Sosnowcu do nowego lokalu.

W związku z dalszą rozbudową lokalu miejskiego ośrodka zdrowia i opieki społecznej w Sosnowcu i pracami, dobiegającemi już końca, przy wykonaniu drugiej — czwartej części całości — z dniem 1 lipca br. przeniesione zostaje do nowego lokalu miejskie ambulatorjum, które się obecnie znajduje przy ul. Targowej nr. 18.

Ambulatorjum w nowym lokalu przy ul. Teatralnej 4 znajduje należyte pomieszczenie, odpowiadające całkowicie swemu przeznaczeniu: widne, duże, wysokie gabinety, poczekalnie, obszerne gabinety; zastosowanie boksów dla rozbierania chorych skróci oczekiwanie pacjentów na przyjęcie.

Z uwagi na trudności techniczne przy przeniesieniu, ambulatorjum nie będzie czynne od 1 — 8 lipca włącznie. Z chwilą uruchomienia ambulatorjum — ulegnie zmianie praca w ambulatorjum.

Właściwa rejestracja oraz przyjmowanie chorych przez lekarzy w ilości takiej, jaką jest w stanie lekarz należycie zbadać i obsłużyć — wpłynie na racjonalne leczenie chorych. Z drugiej strony zastosowanie regulaminu, który uniemożliwi szerzenie natłoku przez osoby, które w danym dniu nie zostaną przyjęte, — pozwoli utrzymać lokal w dobrym stanie oraz stworzy należyte warunki dla pracy lekarzy i dla chorych, oczekujących na przyjęcia.

Postrzelenie policjanta w Porąbce.

NIEZNANY OSOBNIK STRZELIŁ DO POLICJANTA 5 RAZY, RANIĄC GO DWOMA KULAMI.

W nocy z 28 na 29 t.m., będący w patroli we wsi Porąbka posterunkowy z Kazimierza

Jan Rupala

natknął się na nieznanego osobnika. Osobnik ów, młody, dość porządnie ubrany mężczyzna, na widok policjanta, bez namysłu wyciągnął z kieszeni rewolwer i dał w stronę post. Rupali

5 strzałów.

Strzały okazały się fatalne.

Dwie kule ugodziły post. Rupalę w lewą rękę, trzy zaś w bok.

Policjant runął nieprzytomny na ziemię. Opryszek zbiegł.

Na leżącego policjanta natknął się jeden z przechodniów, który dał znać na posterunku.

Na miejsce przybyła policja, która rozpoczęła natychmiastowe dochodzenie. Zarządzona została

obława,

która nie dała żadnego rezultatu.

Rannego Rupalę

w stanie groźnym

odwieziono do szpitala na Niemcach.

Samobójstwo, czy morderstwo.

TRUP NIEZNANEGO MĘŻCZYZNY W LESIE POD OJCOWEM.

Wśród letników Ojcowa niebywałe poruszenie wywołał fakt znalezienia przez jedną z wycieczek w państwowym lesi Gawłówka, w odległości około 500 mtr. od Ojcowa,

trupa mężczyzny w wieku około 30 lat,

dostatnio ubranego.

Rysów twarzy nie można rozpoznać, ponieważ trup jest w rozkładzie. Z ubioru należy jednak przypuszczać, że zmarły pochodzi z inteligencji.

Ubrany jest w garnitur granatowy, bez kamizelki, w białej koszuli w paski, w półbutach żółtych, bez czapki.

Przy trupie znaleziono tylko

rewolwer z trzema nabojami,

bez żadnych innych dowodów.

Czy zachodzi tu wypadek samobójstwa czy też morderstwa, uda się może wyświetlić policji, która w tej sprawie prowadzi energiczne dochodzenie.

Akcja oświatowa w świetlicy strzeleckiej.

Poza wytworzeniem życie towarzyskiego, dostarczeniem rozrywek po całodziennej, w wielu wypadkach ciężkiej pracy zawodowej, odczytami, pogadankami, czytelnictwem — świetlica strzelecka dąży do podniesienia poziomu umysłowego tych członków i sympatyków, którym różne okoliczności nie pozwoliły uskutecznić tego w wieku, podlegającym powszechnemu nauczaniu. — Zagadnienie bardzo wzniosłe, lecz zarazem bardzo trudne do przeprowadzenia z braku odpowiedniej pomocy materjalnej, koniecznej do systematycznej realizacji tego zagadnienia. I dlatego też zorganizowanie w ubiegłym roku kursu dokształcającego przez **oddział związku strzeleckiego w Porębie** należy zaliczyć do tych wysiłków, które są najwymowniejszym dowodem wytężonej i bezinteresownej pracy dla dobra państwa i społeczeństwa.

Nie oglądając się na żadną pomoc, o własnych siłach rozpoczęli wykładowcy swe obowiązki na wieczorowym kursie dokształcającym z zakresu 7-miu oddziałów szkoły powszechnej. Skromny lokal świetlicy każdodziennie zaludniał się słuchaczami i słuchaczkami ze związku strzeleckiego i związku podoficerów rezerwy. Religja, język polski, geografja, fizyka, chemja, matematyka, przyroda, historja, higjena, nauka o Polsce współczesnej i rysunki — oto przedmioty, obejmujące program kursu, całkowicie wyczerpany przez wykładowców w osobach pp.: **M. Augustyna, J. Myrtówny, A. Kadłuczkówny, J. Gallotówny, J. Górki, W. Krosty, B. Polowskiego i Jęczenia.**

I dzisiaj, gdy wszędzie odbywa się zakończenie roku szkolnego — pierwszy kurs dokształcający oddziału strzeleckiego w Porębie obchodził również uroczyste rozdanie świadectw słuchaczom. Komisja egzaminacyjna w składzie inspektora szkolnego p. **Błasińskiego** i wykładowców wydała świadectwa z ukończenia 7-miu oddziałów szkoły powszechnej 12 słuchaczom i takiej samej ilości zaświadczenia z ukończenia 6-ciu oddziałów. Słowami: „Uczmy się nietylko umierać, ale i żyć dla Polski", rozpoczął swe przemówienie kierownik kursu p. **M. Augustyn,** dzięki któremu i współpracy wykładowców zostały osiągnięte w akcji oświatowej, jak na pierwszy rok poważne rezultaty.

Następnie zabrał głos powiatowy referent wychowania obyw. w związku strzeleckim p. **A. Kwiatek,** opierając swe przemówienie na założeniu — ażeby pracować dla dobra państwa, trzeba przedewszystkiem pracować stale i nad sobą. Podziękowaniem jednego z kursistów i zarządu koła związku podoficerów rezerwy w Porąbce zakończono uroczystość pierwszych wyników akcji oświatowej w świetlicy strzeleckiej.

S. Abratański.

ZAKOŃCZENIE ROKU W SZKOLE PRZEMYSŁOWO - RZEMIEŚLNICZEJ W SOSNOWCU.

Onegdaj odbyło się w szkole przemysłowo - rzemieślniczej w Sosnowcu uroczyste zakończenie roku szkolnego i wydanie 35 absolwentom świadectw czeladniczych. Po trzechletniem istnieniu szkoły są to pierwsi wychowankowie tej pożytecznej placówki.

Po nabożeństwie do zebranych w warsztatach przemówił pierwszy **dyr. W. Krzyżkiewicz,** który w rzeczowem sprawozdaniu przedstawił krótki zarys prac i rozwoju szkoły.

Następnie przemawiali: **prof. Piotrowski,** jeden z rodziców i uczeń **Kurc.**

Po przemówieniach udali się absolwenci na wspólną herbatkę z gronem nauczycielskiem, gdzie omawiane były sprawy zjazdu absolwentów i wyboru zarządu tego koła.

W warsztatach urządzona była wystawa prac uczniów, która przedstawiała się pokaźnie.

Jednocześnie podkreślić należy rozwój szkoły, której kierownictwo spoczywa w rękach **dyr. W. Krzyżkiewicza.** W roku powstania tj. 1929 szkoła nie posiadała ani maszyn, ani sal własnych na wykłady, a obecnie dzięki zaopobiegliwości dyrektora, może się tem już poszczycić. Biorąc pod uwagę ciężki kryzys, rozwój szkoły jest naprawdę imponujący.

(s) **Sprostowanie.** W ogłoszeniu dnia 29.6. 32 r. o walnem zebraniu członków banku Zagłębia wkradł się błąd.

Walne zebranie odbędzie się **w niedzielę, dnia 3 lipca r. b.** a nie 9 lipca jak mylnie podano.

(s) **Bramy domów będą zamykane o godz. 11 wiecz.** Na skutek rozporządzenia tymczasowego kierownika m. Sosnowca, bramy domów w porze letniej będą zamykane o godz. 11 wiecz., a nie jak dotychczas o godz. 10 wiecz.

—oOo—

Z BĘDZINA.

ECHA SPRAWY O PRZYWŁASZCZENIE PEREŁ.

Oskarżony uniewinniony w sądzie apelacyjnym.

Swego czasu pisaliśmy o sprawie, którą rozpatrywał sąd okręgowy w Sosnowcu przeciwko Karolowi Szuchtowi oskarżonemu z art. 574, cz. II k. k. o przywłaszczenie w dniu 18 listopada 1929 r. 6-ciu nitek pereł, złotego łańcuszka damskiego i dewizki męskiej, zastawionych przez Izraela Molocha. — Decyzją sądu okręgowego S. został skazany, wobec czego obrońca oskarżonego zgłosił apelację.

Sąd apelacyjny po rozpatrzeniu sprawy postanowił Karola Szuchta uniewinnić.

(b) **Kradzież w fabryce obuwia.** W nocy z 28 na 29 bm. do składu obuwia Efroima Kokotka, przy ul. Czeladzkiej 27 w Będzinie, włamali się niewykryci narazie złodzieje i skradli kilkadziesiąt par obuwia i znaczną ilość skór, wart. około 1200 zł.

— Stanisławowi Niemczykowi w Łagiszy skradziono rower.

Z DĄBROWY.

(d) **Ze szkoły dokształcającej.** W dn. 27 czerwca r. b. ukończono rok szkolny w szkole dokształcającej zawodowej, prowadzonej przez t-wo kursów technicznych w Dąbrowie Górniczej.

Szkoła ta funkcjonowała dopiero 1-szy rok i w roku szkolnym 1931-32 prowadzone były tylko dwie klasy: pierwsza i druga.

Promocję z klasy I do II otrzymało 30 uczniów, a 6 uczniom wyznaczono egzamin poprawkowy po wakacjach. Z klasy II do III otrzymało promocję 38 uczniów.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W GIMNAZJUM IM. STASZICA W SOSNOWCU.

Tegoroczne zakończenie roku szkolnego w gimnazjum odbyło się bardzo w podniosłym duchu. Zakończenie roku poprzedziła wystawa szkolna prac uczniowskich. Dwa działy szczególnie się wybijały: przyrodniczy, pracy ręcznej - rysunków. Geograficzny dział nie był całkowicie wyzyskany co do prac uczniów, a już historja i inne przedmioty nie były wcale reprezentowane. Dla całokształtu pracy braki te dawały się boleśnie odczuć.

Wystawa dla zwiedzających była nie spodzianką wielką i atrakcją. Nowym działem, mało reprezentowanym na wystawach szkolnych, to był dział pracy ręcznej. Gdy się weźmie pod uwagę, że ten dział w gimnazjum ruszył wreszcie z miejsca, to owoce pracy jednorocznej są nadzwyczajne. Gimnazjum o typie matem. - przyrodniczym musi ten dział rozwijać, by stać się zakładem pełnowartościowym. Pod tym względem gimnazjum im. Staszica wysuwa się na czołowe miejsce pośród zakładów państwowych Zagłębia. Zawdzięczać to należy opiece dyrektora Pawłowskiego oraz umiejętnemu prowadzeniu działu tego przez prof. Sochockiego. Brakiem, może bijącym w oczy, to pomieszczenie pracowni w suterynie oraz brak drugiej pracowni do działu metalowego. Młodzież w czasie obecnych ciężkich warunków powinna posiadać chociaż możność pracy w pracowniach widnych, przestronnych, higjenicznych. Gdzie panuje wilgoć, tam trudno o higjenę pracy.

Po wystawie odbył się uroczysty akt szkolny. Po nabożeństwie młodzież zebrała się w sali popisowej, gdzie po odpowiednich przemówieniach dyr. Pawłowskiego, prof. Wittenberga i p. Ejsmonda od koła opieki szkolnej, rozdano dyplomy dojrzałości abiturjentom. Uroczyste przekazanie sztandaru szkoły uczniom 7 kl. oraz podniosłe pożegnanie zasłużonego prefekta ks. dr. Ufniarskiego, wywarło niezatarte wrażenie na uczniach oraz obecnych rodzicach. Rozdaniem świadectw w klasach przez wychowawców klasowych zakończyła się uroczystość. Każdy z ojców, widząc prace uczniowskie na wystawie i będąc obecnym podczas aktu w gimnazjum, musiał stwierdzić, że zakład idzie bezwarunkowo w kierunku pracy państwowo - twórczej, pracy poważnej, nie na efekt.

JERZY SOSNOWSKI, ojciec.

—oOo—

(d) **Kradzieże.** Edwardowi Sobocińskiemu, zam. w Gołonogu, skradziono rower, wart. 60 zł.

— Z komórki Antoniego Zająca w Gołonogu skradziono 7 kur, wart. 35 zł.

Niebezpieczne pobicie na tle sporu o majątek w Ojcowie.

Od dwuch lat przeszło toczy się spór o podział majątku w Ojcowie pomiędzy rodziną Krzaczyńskich, braćmi Antonim i Stanisławem i szwagrami Piotrem Cieślikiem i Janem Czyżem. Częste bójki w rodzinie kończyły się różnie, do takiej jednak zawziętości, jak ostatnio, nie dochodziło. Przed kilkoma dniami wywiązała się po słownych utarczkach formalna bitwa przy udziale motyk, kamieni i t. p. tępych narzędzi. W rezultacie Cieślik, oprócz kilku ran, doznał złamania 5 żeber.

Wszystkich uczestników ciężkiego pobicia aresztowano, z wyjątkiem Antoniego Kraczyńskiego, który się ukrywa.

Stan szkolnictwa w Zawierciu.

Specyficzne warunki gospodarcze, szczególnie wielkie bezrobocie i brak dostatecznych środków finansowych, z natury rzeczy odbiły się ujemnie i w dziedzinie szkolnictwa w Zawierciu. Władze miejskie angażując lwią cześć wysiłków i funduszów na walkę z bezrobociem i wzrastającą wciąż nędzą szerokich mas robotniczych, z jakich dwie trzecie ludności miasta się składa, nie mogą odpowiednio poprzeć i sprostać wszystkiem wymaganiom i potrzebom szkolnictwa.

Największą bolączką i palącą potrzebą jest brak budynków szkolnych, gdyż na 6 istniejących szkół powszechnych, tylko jedna z nich mieści się w gmachu miejskim, inne natomiast korzystają z budynków będących własnością poszczególnych zakładów przemysłowych. Nie od rzeczy będzie podkreślić, że władze miasta pod kierunkiem kom. Langerta starają się wykorzystać maksimum możliwości finansowych na rzecz szkolnictwa i oświaty.

Szkół średnich istnieje 3, tj. seminarjum żeńskie. gimnazjum męskie, gimn. żeńskie H. Malczewskiego.

Szkoły zawodowe, których znaczenie nie jest należycie ocenione przez ogół społeczeństwa, istnieją 2: przem.-rzemieślnicza, pod dyrekcją inż. Guzery i przemysł. - handlowa W. Karczewskiej. Obie te szkoły wypuszczają corocznie zastępy młodzieży przygotowanej fachowo, przez co łatwiej dającej sobie radę w życiu.

Szkół powszechnych jest 6 (1 żydowska), z których 5 koedukacyjnych, a 1 żeńska, prócz tego istnieje szkoła dokształcająca. Wszystkie te szkoły stoją na wysokim poziomie naukowym, natomiast t. zw. „chedery" stoją niżej krytyki.

Szkoły wyposażone są w pomoce naukowe, przyczem szkoła Nr. 2, której kierownikiem jest p. Miller, stoi pod tym względem najlepiej. Subsydja na te cele nie zostały w zupełności wykorzystane z powodu ich zmniejszenia, spowodowanego kurczeniem się funduszów, jakiemi magistrat rozporządza.

Prowadzone do niedawna kursy dla analfabetów, zostały obecnie przerwane z powodu cofnięcia subsydjów.

Do użytku szkół średnich, powszechnych miejskich i z powiatu powstała, z inicjatywy insp. szkol. Kucharczyka, pracownia przyrodnicza, którą kieruje i na odpowiednim postawił poziomie p. Miller. Pracownia ta przynosi ogromne korzyści, dając młodzieży możność łatwiejszego przyswajania sobie wiadomości z nauk przyrodniczych. Powstała ona z funduszów, przeznaczonych na ten cel przez ministerjum i magistrat. Pozatem przy szkole Nr. 8 istnieje, zaopatrzona w odpowiednie przyrządy stacja meteorologiczna, którą prowadzi p. Sikorski. Raporty dzienne i miesięczne są przesyłane do Warszawy.

Nauka w budynkach szkolnych trwa bez przerwy prawie przed i popołudniu na 2 zmiany, przez co personel szkół powszechnych jest zupełnie wyzyskany. Charakterystyczną rzeczą i największą bolączką miasta jest zupełny brak przedszkoli.

Praca nauczycielstwa nie ogranicza się do szerzenia wiedzy, lecz kładzie się nacisk na wychowanie społeczno - obywatelskie, do czego służą organizacje szkolne, koła L. O. P. P. i czerw. krzyża, samorządy i t. d. Do wyrobienia fizycznego pomagają kółka gimnastyczne, miłośników sportu, harcerstwo a także wycieczki piesze i dalsze koleją, w końcu w szkołach średnich hufce P. W.

Współpraca szkoły z domem koncentruje się w komisji międzyszkolnej, której prezesem jest insp. Kucharczyk.

Nauczycielstwo poza pracą zawodową oddaje się pracy społecznej w organizacjach, istniejących na terenie Zawiercia, stara się o podniesienie poziomu umysłowego przez urządzanie kursów, referatów, — posiada bibljotekę pedagogiczną dobrze zaopatrzoną w najnowsze z tej dziedziny dzieła.

W trudnych dzisiejszych warunkach praca nad szerzeniem oświaty rozwija się stale, mimo licznych braków. Nauczycielstwo polskie godnie stoi na swym ważnym posterunku i z wiarą niesie przed narodem „oświaty kaganiec".

(C).

W ODPOWIEDZI P. RADCY BEDNARCZYKOWI.

W odpowiedzi na list p. Bednarczyka zamieszczony w niedzielnym „Kurjerze Zachodnim", spieszę uprzejmie zakomunikować, że z ludźmi o tych walorach intelektualnych i obywatelskich, co pan Bednarczyk, wdawać się w polemikę nie myślę, gdyż byłoby to dla mnie do pewnego stopnia ubliżeniem. Wszelkich wyjaśnień tą drogą udzielać mu nie będę, gdyż nie wszystko, jak się okazuje, byłoby dlań zrozumiałe.

O wszelkich interesujących go szczegółach, tyczących się mego resortu, dowie się p. Bednarczyk za pośrednictwem moich przełożonych.

Jednocześnie nadmieniam publicznie, że obrana przez p. Bednarczyka metoda usposabiania przychylnie urzędników miejskich drogą zemsty i oszczerstw dla swoich interesów na terenie magistratu, pożądanego, dodatniego skutku nie odniesie

BOLESŁAW BURSKI
ogrodnik miejski.

—oOo—

Z Czeladzi.

(c) **Włamanie do sklepu spożywczego przy ul. Elektrycznej w Czeladzi.** Nocy onegdajszej do sklepu spożywczego Icka Kohna przy ul. Elektrycznej w Czeladzi nieznani złodzieje dokonali włamania, przyczem zrabowali towarów na ogólną sumę 125 zł. Złodzieje przy pomocy wyjęcia szyb w oknach dostali się do wnętrza sklepu, pootwierali drzwi, następnie wynieśli z niego mąkę, cukier i inne produkty żywnościowe, pozostawiając po sobie nieład.

Powiadomiona policja wdrożyła energiczne śledztwo, które dało dodatnie rezultaty. Ujawniono, że kradzieży dopuścili się bracia Podlewscy, Stefan, ślusarz lat 19 i Tadeusz, zam. na Nowej Kolonji w Czeladzi. W czasie przeprowadzonej w ich mieszkaniu rewizji odnaleziono skradzione przedmioty, które zwrócono z powrotem sklepikarzowi.

Decyzją sędziego śledczego w Czeladzi Stefana Podlewskiego odstawiono do więzienia w Będzinie, natomiast brata jego Tadeusza wypuszczono na wolność.

Z ZAWIERCIA.

(z) **Zawody rejonowe straży.** Ostatnio odbyły się w Porębie zawody rejonowe, w których udział wzięły straże z Poręby, Krzemiendy, Marciszowa, Gołuchowi i Piwonji. Sąd postanowił pp.: st. instr. E. Wochtman — przewodniczący, szcz. Grabowski — sekretarz i J. Machura z Żelisławic. Na zawodach byli obecni wicestarosta p. Goroń i czł. okręgu p. Fr. Czapla. Po zawodach odbyła się dekoracja 8 członków straży porębskiej za wysługę 10 lat. Pozatem absolwentom kursu O. P. G. ze straży Poręba, Niwki i Krzemiendy, wręczone zostały świadectwa w ilości 45 szt.

Podobny zjazd rejonowy odbędzie się w dniu 3-go lipca br. w Przeczycach dla straży: Mierzęcie, Zeulka, Nowej Wsi, Toporowic, Sadonia, Boguchwałowic, Brudzowic i Przeczyc.

Mąż za miljony
(POWIEŚĆ)

212.

Następnego dnia popołudniu był już w swem mieszkaniu przy ulicy Cyrkowej.

Tymczasem w willi jaworowej eks-bankier już od kilku dni nie opuszczał pokoju. Zżółkła, zeszczupłała twarz jego, zapadnięte oczy i wzrastające z dniem każdym osłabienie przestraszały otaczające go osoby. Pani Dauray, idąc za radą hrabiego de Lucenay, który wydawał się bardzo zasmuconym chorobą swego teścia, prosiła lekarza o wyegzaminowanie go i nieukrywanie przed nią rzeczywistego stanu.

— Żądała pani odemnie — rzekł doktór wróciwszy od chorego—bym wyznał prawdę, jakkolwiek byłaby bolesną...

— Błagam pana o to.

— Otóż, muszę wyznać pani, że stan zdrowia p. Dauray jest bardzo poważny.

Pani Dauray wybuchła płaczem.

— Więc mąż mój jest chory niebezpiecznie?

— Niebezpiecznie.

— I życie jego jest zagrożone?

— Jakieś wzruszenie, nieprzewidziane wstrząśnienie moralne może go zabić.

— Cóż to za choroba?

— Choroba straszna.... anewryzm

Pani Dauray ukryła twarz w dłonie i przez kilka minut płakała w milczeniu.

— Czyż niema sposobu przedłużenia jego życia?

— Będę próbował wszelkich środków, ale Bóg tylko może go ocalić... Zapiszę lekarstwo, lecz należy je kazać przyrządzić w Paryżu, gdyż apteka prowincjonalna nie posiada zapewne potrzebnych, wchodzących w jego skład substancji.

— Ja zajmę się tem — rzekł pośpiesznie Juljusz de Lucenay — pojadę sam natychmiast, każę przyrządzić i odeszlę nie zwlekając ani chwili.

— Użycie tego lekarstwa bardzo proste — mówił doktór po napisaniu recepty. — Do jakiegokolwiek bądź napoju używanego przez pana Dauray, lecz ściśle do jednego litra, należy wsypać cały proszek i dwa razy dziennie dawać choremu po szklance. Nie potrzebuje on wiedzieć, że to jest lekarstwo, a łatwo będzie to przed nim ukryć, gdyż proszek ten nie zmieni smaku napoju, bądź wina, bądź buljonu.

— Ja sama będę mu podawała — rzekła pani Dauray.

— Ale niech pani zachowa wielką ostrożność i pamięta, aby nikt inny nie kosztował tego napoju.

— Dlaczego?

— Dlatego, że środek ten, który w cierpieniu p. Dauray sprowadzi ulgę i przedłuży życie, zażyty przez osobę zdrową wywoła konsumcję ciała, mogącą się skończyć śmiercią, powolną ale nieuniknioną...

— Niech pan będzie spokojny... odpowiedzialność biorę na siebie. Będę bardzo ostrożną.

— Jestem tego pewnym — odrzekł doktór, wręczając receptę hrabiemu.

Juljusz schował ją do pugilaresu, pożegnał się z obecnymi, siadł do faetonu i odjechał. W parę godzin przyrządzone lekarstwo wysłał przez posłańca do willi jaworowej dla wręczenia do własnych rąk pani Dauray. Z apteki udał się na ulicę Cyrkową, gdzie ku wielkiemu zadowoleniu zastał oczekującego nań Dufoura.

— No cóż, udało się? — zapytał Juljusz.

— Najzupełniej.

— Gdzie lornetka?

— Oto jest? — odrzekł Dufour, wręczając ją.

Hrabia otworzył futerał, wyjął lornetkę i ostrożnie wypróbował jej mechanizm. Sprężyny wyskakiwały i za pokręceniem w kierunku odwrotnym znikały znowu.

— Ileż kosztuje?

Dufour wręczył hrabiemu pokwitowanie.

— Pięćdziesiąt dwa tysiące pięćset franków! — zawołał hrabia. — Słono zapłacona! Ale jestem kontent z ciebie, spisałeś się dobrze! Przed wyjazdem twym oprócz czeku wręczyłem ci trzy tysiące franków w złocie. Ile z tej sumy wydałeś?

— Prawie pięćset franków — odrzekł Dufour. — Zapisywałem wszystkie wydatki i rachunek wręczę panu hrabiemu.

— Niepotrzeba. Pozostałe dwa tysiące pięćset franków daję ci jako gratyfikację.

— Pan hrabia zasypuje mię dobrodziejstwami! Czy będę jeszcze potrzebny panu hrabiemu?

— Nie; możesz iść odpocząć po podróży.

Juljusz de Lucenay pozostawszy sam, myślał:

— Za kilka dni nie będę już potrzebował obawiać się Magdaleny Gallier!

Wyszedł z pałacu, siadł do powozu i odjechał.

Na chwilę tę oczekiwał Dufour i zaledwie brama za jego panem zamknęła się, wziął fiakra i kazał się zawieźć na ulicę Faisanderie.

C. d. n.

—o—

Strzał na stadjonie mysłowickim.

Tragiczny epilog sprzeczki między oficerem i rzeźnikiem.

Wczoraj podaliśmy krótką wzmiankę P. A. T. o tragicznem zajściu na stadjonie w Mysłowicach. Dziś opis tegoż zajścia powtarzamy ze szczegółami za katowicką „Polonją".

Wczoraj przy nader pięknej pogodzie słonecznej oraz przy tłumnym udziale publiczności z Mysłowic i okolicy Stadjon w Mysłowicach stał się miejscem tragicznej sprzeczki oraz jej skutków między młodym ppor. 23 pułku artylerji polowej z Będzina, **Marjanem Kucharskim** a synem mistrza rzeźnickiego z Mysłowic, silnie zbudowanym mężczyzną, 26-letnim Emilem Wintersteinem, też z zawodu rzeźnikiem.

Zajście między wyżej wymienionymi, które miało miejsce wczoraj o godz. 8.15 **zakończyło się strzałem danym z rewolweru małego kalibru przez ppor. Kucharskiego do Wintersteina w lewą skroń. Kula utkwiła w mózgu. Winterstein leży bez przytomności w szpitalu miejskim w Mysłowicach. Stan jego jest beznadziejny. Ppor. Kucharskiego, którego tłum, liczący ponad 1000 osób, chciał zlinczować, odstawiono do Katowic, gdzie oddany został w ręce żandarmerji wojskowej.**

* * *

Tyle sucha relacja z tragicznego zajścia. Według opowiadań świadków naocznych zajście to miało następujący przebieg:

ZAJŚCIE.

Mniejwięcej o godz 18 w restauracji na Stadjonie zajęła miejsce grupka oficerów 23 p. a. l. z Będzina. Tuż obok zajęła miejsce grupa młodych ludzi, przeważnie sportowców z Mysłowic i okolicy, między którymi toczyła się rozmowa w językach niemieckim i polskim. W grupie tej znajdował się Emil Winterstein, syn mistrza rzeźnickiego z Mysłowic, mężczyzna silnie zbudowany i wysportowany. W grupie oficerów znajdował się m. in. młody ppor. Marjan Kucharski.

W pewnym momencie, kiedy całe towarzystwo bawiło się w restauracji, podobno z grupy młodych ludzi miały paść słowa obraźliwe pod adresem oficerów, siedzących obok. Tłem sprzeczki miała być podobno niezbyt szybka obsługa kelnerska obu sąsiadujących grup. Pod adresem oficerów paść miały słowa: **„Wyrzucić to towarzystwo!"**

Oficerowie, którzy z początku nie reagowali, wyszli z restauracji — i, jak nas informuje jeden z naocznych świadków — tuż przy basenie kąpielowym oficerowie mieli zażądać od opuszczających również restaurację młodych ludzi wyjaśnienia, do kogo miały się stosować wzmiankowane słowa obraźliwe. Z grupy oficerów wystąpił w stroju kąpielowym ppor. M, Kucharski, który dostąpiwszy do Emila Wintersteina, zainterpelował go ostro w tej sprawie. Winterstein miał nie dać odrazu odpowiedzi, sytuacja stała się naprężona, wobec czego w obronie Wintersteina wystąpi dwuch jego kolegów.

Ppor. Kucharski, nie otrzymawszy odpowiedzi, miał uderzyć pierwszy w twarz Wintersteina. Winterstein zareagował aa to również uderzeniem. Powstała konsternacja, zbiegowisko. Zdenerwowanie widzów wzrastało z każdą chwilą. Obawiano się jaknajgorszych skutków tej przykrej sprzeczki.

Ppor. Kucharski udał się wtedy do swej kabiny kąpielowej, skąd po chwili wrócił pod basen, trzymając w ręku rewolwer. Dostąpiwszy do Wintersteina ppor. Kucharski strzelił do niego raz, raniąc go ciężko w lewą skroń. Winterstein padł na ziemię, straciwszy przytomność.

AWANTURA NA BOISKU.

Na stadjonie powstała ogólna wrzawa. Tłum ludzi przybrał odrazu groźną postawę wobec strzelającego oficera, usiłując go zlinczować.

Ppor. Kucharski, dokonawszy tego czynu, zawołał:

— **Ja go zabiłem! Wiem, co robię! Ja za to odpowiadam!**

Powiedziawszy to, udał się do swej kabiny, a za nim popędził tłum krzycząc: „Bić! Zabić go!" Ppor. K. zamknął się w kabinie, gdzie ubrał się. Tłum z sekundy na sekundę przybierał coraz groźniejszą postawę, usiłując rozwiać kabinę, w której znajdował się ppor. K. Policji na miejscu w tym czasie nie było. Zjawiła się tam w ciągu 10 minut po krwawem zajściu. Nacierający na kabinę ppor. K. tłum odpierali strażacy.

W międzyczasie pogotowie ratunkowe odwiozło bezprzytomnego Wintersteina do szpitala miejskiego poczem karetka wróciła z powrotem. Wobec tego, że tłum mimo wezwania policji nie chciał ustąpić z pod kabiny, karetka pogotowia podjechała pod samą kabinę, z której wśród groźnych okrzyków tłumu wyprowadzono ppor. K., wsadzono do karetki i odwieziono go na najbliższy posterunek żandarmerji do Katowic.

ZGON ś. p. WINTERSTEINA.

O godz. 21.15 ofiara tragicznej sprzeczki Emil Winterstein, zmarł w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

Jak nas informują, ppor. Kucharski pochodzi z Wielkopolski. Dochodzenia prowadzi w tej sprawie żandarmerja wojskowa w Katowicach. Policyjne dochodzenia prowadzi w Mysłowicach komisarz Stanisław Brodniewicz.

„Woły" i wolność", „Zuchwałe kaczki" i „Łgarze"

EKSCENTRYCZNE KLUBY.

Szanujący tradycje, stuprocentowy anglik przedwojennej daty, przywiązany jest do życia klubowego, do klubów, których rozmaita hierarchja i ekscentryczność dogadzają gustom brytyjczyka, a zwłaszcza snobizmowi mieszkańca stolicy.

Któżby np. z londyńczyków nie chciał należeć do ekskluzywnego klubu „Beafsteck", którego pełny tytuł brzmi: „Sublime Society of Royal Beafsteck". Hasłem tego klubu jest: „Woły i wolność!"

W klubie tym ustalił się zwyczaj, iż na pół godziny przed obiadem otwierają się szeroko drzwi do kuchni, tak, aby każdy z klubowców mógł się przyjrzeć wielkim ćwierciom

polędwicy pieczonej na różnie.

Nie tak materjalistycznie nastawiony jest klub „Pięknych postaci", który był środowiskiem eleganckich dandysów Londynu; hasłem tego klubu było: „Krawat to człowiek!"

Smakoszostwu oddawał część klub „Cielęcej głowizny", który raz do roku, ostatniego dnia grudnia, urządzał bankiet - monstre. Ale klubowcy z pod znaku cielęcej głowizny byli niewinnymi dziećmi w porównaniu z klubem „Bold Ducks", tj. „Zuchwałych kaczek". Celem tego klubu było szerzenie postrachu i przerażenia wśród spokojnych mieszczan, dewizą jego:

„Miłość jest ślepa".

Pewnego dnia dżentelmeni z pod znaku „zuchwałych kaczek" złapali na ulicy spacerującą spokojnie starszą damę, wpakowali ją do pustej beczki, którą toczyli przez całą Ludgate-Hill. Ale to był koniec działalności „zuchwałych kaczek", wybryk ten przyczynił się do rozwiązania klubu na mocy edyktu królewskiego.

Wielkiem powodzeniem cieszył się klub „Łgarzy", którego dewizą było „Kłamstwem osiągniesz wszystko". Klub ten stawiał sobie za zadanie ćwiczenie swych członków w sztuce kłamania. Przez długie lata spotykali się w klubie przy Hampstead Road panowie, którzy wprowadzali w życie zasadę „No pay, no liquer", tj. zwalczali zły zwyczaj **konsumowania gratis napojów wyskokowych.**

Do rzędu ekscentrycznych klubów należy też zaliczyć klub pod nazwą „Mokrego papieru", którego członkowie uważali za swój obowiązek otrzymanie i przeczytanie dziennika natychmiast po wyjściu z pod prasy, jeszcze mokrego od farby drukarskiej. Klub ten posiadał własną drukarnię, a każdy z klubowców własnego zecera. Fantazje te były dość kosztowne, to też do klubu mogli należeć tylko bogaci ludzie. jak zresztą i do wszystkich wymienionych wyżej klubów, w których składki sięgały dużych sum, zarówno jak i jednorazowe wydatki na extra-przyjęcia i wyskoki.

Or.

Sensacyjna ucieczka z więzienia

NIEBEZPIECZNY BANDYTA DAŁ SIĘ WYWIEŹĆ W BECZCE Z WAPNEM.

W jednym z oddziałów więzienia karnego we Lwowie przebywał niebezpieczny opryszek, herszt szajki bandyckiej z powiatu żółkiewskiego, Stefan Kałamarz, mający na swem sumieniu mnóstwo zbrodni.

Przy poniedziałkowym apelu wieczornym w więzieniu, Kałamarz

się nie zjawił.

Współtowarzysze celi oraz sąsiedzi z cel dalszych nie umieli wyjaśnić nieobecności Kałamarza, wobec czego podjęto natychmiast poszukiwania na terenie całego więzienia.

Przeszukano skrupulatnie wszystkie zakamarki, piwnice, strychy, dach itd. Całą noc trwały poszukiwania, lecz bez skutku.

Jeszcze w ciągu nocy o ucieczce Kałamarza zawiadomiono policję, która również nie wpadła na trop uciekiniera.

Władze więzienne przeprowadziły surowe śledztwo dla stwierdzenia, jaką drogą udało się Kałamarzowi zbiec. Dopiero wczoraj rano wyszło na jaw, że Kałamarz zbiegł istotnie wśród sensacyjnych okoliczności. Oto w poniedziałek o godzinie 2 popołudniu wyjechała na miasto z pod wórza więziennego furmanka z beczką przeznaczoną na wapno. Kałamarz nie spostrzeżony przez nikogo

wlazł do beczki

i wyjechał w niej na miasto. Znalazłszy się na jednej z odleglejszych ulic, wyskoczył i szybko znikł w tłumie. Przeprowadzone wczoraj oględziny beczki potwierdziły tezę o ucieczce tą drogą Kałamarza. Mianowicie znaleziono w niej ślady przebywania człowieka.

(z) **Zakończenie roku szkolnego w szkole dokształcającej P. M. S.** Ostatnio odbyło się zakończenie roku szkolnego w szkole dokształcającej polskiej macierzy szkolnej, pozostającej od 10 lat pod kierownictwem p. Konstantego Piotrowskiego. Uroczystość ta zgromadziła przedstawicieli P. M. S., przedstawicieli miasta, cechów rzemieślniczych, wykładowców tej szkoły i przedstawicieli prasy. Pierwsze przemówienie wygłosił kier. K. Piotrowski, w którem streścił historję powstania i rozwoju szkoły. W imieniu miasta przemawiał komisarz Langert, w imieniu PMS. inż. E. Dębski, w imieniu t-wa rzemieślniczego p. J. Gruszczyński.

Następnie w imieniu uczniów przemawiał uczeń III kursu szkoły dokształcającej E. Skorek, który w gorących słowach podziękował zarządowi PMS. za utrzymanie szkoły, kierownictwu i wykładowcom zaś za całoroczne trudy.

Na zakończenie uczniowie odśpiewali „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród".

Zaznaczyć należy, że wspomniana szkoła w dużej mierze zawdzięcza swe istnienie magistratowi, którego komisarz p. Langert nie szczędzi na ten cel wydatnych subwencyj.

(z) **Uroczystość „Odrodzenia".** Onegdaj ku czci św. Pawła, patrona ruchu odrodzeniowego odbyła się uroczystość w związku młodzieży pracującej „Odrodzenie". Uroczystość tę poprzedziło nabożeństwo odprawione o godz. 9 rano, o godz. 7 wieczorem zaś w sali domu ludowego odbyła się akademja, na program której złożyło się słowo wstępne, które wygłosił ks. kan. B. Wajzler, referat o ruchu odrodzeniowym wygłosił inż. Służałek, deklamację wypowiedzieli członkowie odrodzenia, odegrano komedyjkę, a orkiestra tegoż stowarzyszenia odegrała parę utworów.

Całość akademji wypadła doskonale, acz nieco przydługo.

——oXo——

Z OLKUSZA.

(ol) **Osobiste.** W tych dniach rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy, kierownik urzędu skarbowego w Olkuszu, p. Józef Płazak.

(ol) **Uroczyste zakończenie roku szkolnego w Olkuszu.** W dniu 28 ub. m. z okazji zakończenia roku szkolnego, odbyło się w kościele olkuskim specjalne nabożeństwo, odprawione przez prefekta ks. Langklpammera z kazaniem ks. Soczewy. W niektórych szkołach cdbyły się popisy, w gimnazjum męskiem rozdano państwowe odznaki sportowe. W państwowej szkole rzemieślniczo - przemysłowej otwarto wystawę prac uczniów tej szkoły We wszystkich szkołach rozdano uczniom świadectwa.

Ferje rozpoczęły się pod znakiem cudownej pogody.

(ol) **Zjazd delegatek S. M. P. w Ojcowie.** W dn. 2 i 3 bm. odbędzie się w Ojcowie zjazd delegatek stowarzyszenia młodzieży polskiej żeńskiej w ilości około 500 osób. Na zjeździe odczytane zostaną sprawozdania, oraz omówiony zostanie plan pracy na rok bieżący. Zjazd zakończy akademja z popisami.

Po zjeździe uczestniczki wezmą udział w dwudniowej wycieczce do Krakowa i Wieliczki.

(ol) **Echa strasznej śmierci kolejarza.** Jesteśmy proszeni o sprostowanie, że tragiczna śmierć śp. Jana Januszka, przejazdowego na odcinku Olkusz—Rabsztyn, o kórej donosiliśmy w numerze niedzielnym, **nastąpiła nie z winy śp. Januszka, który, mimo swych imienin wódki nie pił i na służbę wyszedł trzeźwy.**

Ofiary.

Gutman z Dąbrowy Górniczej, Królowej Jadwigi 45, złożył na bezrobotnych w filji w Dąbrowie zł. 4.—

——o——

HUMOR.

Mąż i żona rozmawiają o sąsiadach, którzy się świeżo wprowadzili.

Ona: — Wiesz to są biedaki. Oni niczego nie mają. Ani odkurzacza, ani balji, ani kotła do bielizny, ani wyżymaczki, ani nawet dużej brytwanny.

— Skąd wiesz?

— Bo wszystkich tych rzeczy chciałam u nich pożyczyć.

Turysta przypatrując się grzmiącemu wodospadowi.

— Aż żal bierze, gdy się widzi, że tyle wody bezużytecznie się marnuje.

— Jest pan pewnie inżynierem elektrotechnikiem.

— Nie, jestem właścicielem dużej mleczarni.

W pewnej szkockiej gospodzie stanął zakład, kto potrafi zjeść całą gęś i dziesięć kiszek. Johny wywiązuje się z honorem z tego zadania. W drodze do domu mówi do swego przyjaciela, Jima:

— Nie mów nic mojej żonie o tym zakładzie.

— Dlaczego.

— Bo nie dałaby mi kolacji.

ZE SPORTU.

Jeszcze o białym sporcie w Zagłębiu.

JAK NALEŻY GRAĆ W TENISA. — ZADANIE SEKCYJ TENISOWYCH. — PRZEGLĄD SUKCESÓW TENISISTÓW POLSKICH. — TURNIEJ NAJLEPSZĄ FORMĄ BADANIA ZDOLNOŚCI I KONDYCJI FIZYCZNEJ GRACZA.

Duże zaintersowanie w kołach sportowych Zagłębia wywołał turniej tenisowy urządzony na kortach „Sokoła" w lasku sosnowieckim. Obserwacje podczas turnieju wykazały, że na terenie Zagłębia jest dobry materjał na tenisistów, którzyby po odpowiednim treningu, mogli brać udział w ważniejszych rozgrywkach w Polsce. Powinny o tem pomyśleć sekcje tenisowe, boć przecież tenis jest najszlachetniejszym sportem, dającym maksimum korzyści zdrowiu.

Na ulicach miast zagłębiowskich coraź częściej spotyka się osoby dążące z rakietami na kort. Jest to najlepszy dowód zainteresowania się tą gałęzią sportu.

Na kortach, obok młodzieży, gra wiele osób starszych, które spędzają tu czas wolny od zajęć.

Obok grających dość dobrze, spotkałem na korcie osoby, które stawiają dopiero pierwsze kroki, zdobywając elementarne wiadomości.

Co więc powinien wiedzieć grający w tenisa?

Przedewszystkiem strój tenisisty nie powinien krępować jego ruchów. Najlepszy jest lekki, koloru białego.

Młody tenisista widząc, że piłka leci w innym kierunku, niż ją zamierzał wysłać, zniechęca się do dalszej nauki

Nie należy nigdy zrażać się fałszywemi piłkami, gdyż z czasem uderzenia będą zupełnie celowe.

Przedewszystkiem ćwiczyć należy tak długo, aby nie odczuć zmęczenia, **czego winni ściśle przestrzegać uczący się grać w tenisa.**

Jak należy trzymać rakietę? Na pytanie to odpowiedział jeden z mistrzowskich tenisistów świata, że należy ją trzymać tak jakby rękę przyjaciela przy serdecznem powitaniu.

Piłkę należy uderzać dość silnie, przez co wyrobi sobie uczący pewność uderzenia.

Przez regularne ćwiczenia rozwija się kondycja fizyczna, szybka orjentacja i silna wola gracza.

Najlepszą formą badania zdolności tenisisty jest turniej, który jest generalnym przeglądem wszyskich jego dodatnich i ujemnych cech.

Zrozumieli to ojcowie tenisa i tak powstał turniej tenisowy Davisa, w którym walczą o mistrzostwo wszystkie państwa.

Polska pierwszy raz brała udział w turnieju Davisa w roku 1925, ciągle przegrywając, dopiero w 1930, r. reprezentacja Polski zwycięża Rumunję, w 1931 r. Norwegję, a w bieżącym roku zwyciężyła Holandję i pierwszy raz od chwili swych występów przegrała z Anglją w stosunku bezzerowym 4:1 (dotąd bowiem w walce z Anglją tenisiści polscy nie uzyskali ani jednego punktu)

Wicemistrzostwo Berlina i Londynu uzyskane przez **Jędrzejowską** i sukcesy na Rivierze podnoszą bardzo wartość tenisu polskiego.

Koniecznością jest urządzanie w Zagłębiu częściej turniejów, aby zainteresowanie nie słabło, lecz ciągle rozwijało się.

O tem pamiętać powinny sekcje tenisowe w Zagłębiu, a najbardziej tow. gimn. „Sokół" w Sosnowcu, które ma najlepsze ku temu warunki.

L—ski.

SPOTKANIA LIGOWE.

Cracovia — Ł. K. S. 3:1 (3:0).

Cracovia odniosła zupełnie zasłużone zwycięstwo, jakkolwiek ŁKS. był groźnym przeciwnikiem.

W drugiej połowie gra wyrównana.

Wisła — Polonja 1:0 (1:0)

Powyższy mecz rozegrany w Warszawie, wzbudził duże zainteresowanie. Gra toczyła się do końca meczu pod przewagą „Wisły".

Jednocześnie podajemy, że **Czarni** stracili nie 7 lecz 9 punktów, gdyż zweryfikowany został na ich niekorzyść mecz z **„Garbarnią"**, który **Czarni** wygrali 2:1.

Tabela ligowa przedstawia się teraz rewelacyjnie.

Nazwa klubu	gier	punkt.	bram.
Cracovia	10	16	33:11
Legja	9	14	24:9
Pogoń	10	14	15:8
Ł. K. S.	10	12	22:10
Garbarnia	8	10	18:10
Warszawianka	9	10	14:19
Wisła	9	9	16:19
Warta	10	7	20:33
Ruch	9	7	13:17
22 p. p.	9	7	14:20
Polonia	10	5	11:29
Czarni	11	3	5:26

—o—

NOWE REKORDY LEKKOATLETYCZNE ŚWIATA, UZYSKANE PRZEZ POLAKÓW.

Na stadjonie miejskim w Poznaniu odbyły się onegdaj zawody lekkoatletyczne o charakterze międzypaństwowym. W zawodach brali udział **Kusociński i Heljasz.**

Występ tych obu zawodników przyniósł **nowe świetne laury polskiej lekkoatletyce, przyczem padły dwa nowe rekordy świata. Heljasz w rzucie kulą wyrównał rekord świata rzutem na 16.05 m.** (rekord należy do Doudy). **Kusociński zaś pobił rekord światowy Nurmiego na 4 mile ang. o 13 sek.**, przyczem zaznaczyć należy, że rekord Nurmiego był nietknięty od r. 1924.

Po ogłoszeniu tych obu wyników, a zwłaszcza **Kusocińskiego**, zapanował nie dający się wprost opisać zapał i entuzjazm na widowni.

ZH. 28/32.

ODROCZENIE WYPŁAT.

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. Ust. Nr. 3/28, poz. 20) ogłasza, że na dzień 15 lipca 1932 r. o godz. 9-ej rano, w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, w Wydziale Handlowym, wyznaczona została rozprawa w sprawie odroczenia wypłat firmie „J. S. Greicer i Syn" w Sosnowcu, ul. Modrzejowska Nr. 22 na przeciąg trzech miesięcy, na którą to rozprawę mogą przybyć wierzyciele w celu udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Przewodniczący: (podpis nieczytelny)

Sosnowiec, dnia 27 czerwca 1932 r. Sekretarz: (podpis nieczytelny)

Nr. E. 1441/32.

OBWIESZCZENIE
O SPRZEDAŻY Z LICYTACJI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zawierciu II-go rewiru, mający swą kancelarję w Zawierciu, na zasadzie art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 11 lipca 1932 r. od godziny 10 w mieszkaniu i fabryce przy ul. Chmielnej pod nr. 8 w Zawierciu należącym do Eugenjusza Januszewskiego to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości oszacowanych na 3.944 zł., a należących do Eugenjusza Januszewskiego składających się z umeblowania mieszkania i urządzenia fabryki na rzecz Karoliny - Marji Januszewskiej.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

KOMORNIK (podpis nieczytelny).

DLACZEGO PSY NIE CHODZĄ DO DENTYSTY.

Pies rzadko tylko cierpi na ból zębów, a uzębienie jego nie podlega naogół tych schorzeniom, jakich ofiarą są zęby człowieka. Przyczynę tej wyższości psa nad człowiekiem wykryły badania przeprowadzone w laboratorjum fizykalnem w Teddington przy pomocy promieni Röntgena. Okazało się, że mikroskopijne kryształki, które tworzą część składową szkliwa zębnego są zupełnie innej natury u psa, niż u człowieka. Kryształki te w szkliwie zębnym psa ustawione są w pozycji prostopadłej do powierzchni zęba, wtedy gdy u człowieka pozycja kryształków przedstawia kąt ostry. Stomatolodzy sądzą, że ten właśnie układ przyczynia się do większej trwałości zębów u psa.

WYBUCHY WEZUWJUSZA NA ZAMÓWIENIE, ZA POCIĄGNIĘCIEM SZNURKA.

Turyści domagają się rozmaitości, trudno zatem kazać im czekać, aż Wezuwjusz zechce z własnej woli wypluć trochę lawy, ognia i dymu. Pomysłowi przedsiębiorcy w Neapolu postanowili zatem, poczynając od końca czerwca, urządzać od czasu do czasu sztuczne wybuchy wulkaniczne. Próba generalna z udziałem najlepszych pirotechników włoskich odbyła się na stokach wulkanu w tych dniach z jaknajlepszym skutkiem. Detonacje, sztuczna lawa, dym, połmienie, były tak łudząco naturalne i głośne, iż mieszkańcy okolicznych wiosek, widząc co się święci, powybiegali ze swych domostw w nocnych strojach i szykowali się już w popłochu do gremjalnej ucieczki.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-24. Redaktor odp.: Józef Oskólski.